

# Ludwik Kamykowski

---

## Katedra literatury w Krakowie za czasów Komisji Edukacji Narodowej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 33/1/4, 221-234

---

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## KATEDRA LITERATURY W KRAKOWIE ZA CZASÓW KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

Zapewne teoria literatury nie stworzy sama piśmiennictwa; zawsze jednak towarzyszy ona twórczości — zwłaszcza od momentu, w którym ta twórczość wychodzi poza granice nieświadomej i prymitywnej spontaniczności, a staje się świadomą swoich celów i zamierzeń działalnością artystyczną.

Stosunek teorii literackich do realizującej je twórczości może być różny — czasem jest ona prostym stwierdzeniem i uporządkowaniem dokonanego już faktu, czasem jest heroldem, głoszącym nowe hasła i torującym drogi dobijającym się uznania twórcom, czasem zaś staje się zwyczajnym preceptorem, mniej lub więcej zrędnym mentorem, a nawet krępującym wszelki swobodniejszy ruch dyktatorem, lub też prostym kijem, podpierającym kroki zniedołęźniałego poety. Rozpatrzenie tych różnorodnych pozycji teorii literackiej tak w stosunku do całych epok i kierunków, jako też w stosunku do poszczególnych twórców, mogłoby się stać bardzo ciekawym studjum, do którego już sporo nagromadzono materiału, zwłaszcza wpływo logicznego. W tym wypadku jednak nie o to mi chodzi. Chciałem zwrócić uwagę na to zagadnienie tylko dlatego, iż wydaje mi się, że może w żadnym okresie — poza renesansem — twórczość literacka nie jest tak ściśle zależna od teorii literatury, jak w wieku oświecenia. Płynęło to zresztą z samego charakteru epoki, która przedewszystkiem rozumem, a więc wszelkiego rodzaju mentorowaniem żyła.

Czy było to dobre, czy też złe, nie miejsce tutaj oceniać, ale skoro tak było — to siłą faktu narzuca się pytanie, jaką w tym wypadku rolę odegrała w rozwoju literatury wieku oświecenia szkoła, która przedewszystkiem była powołana do dawania rad, wskazówek, nauk i przepisów, wpajania zasad i podsuwania wzorowych przykładów do naśladowania. Mimo udostępnienia sporej ilości materiałów, ułatwiających zbadanie tego zagadnienia, dotąd nie zostało ono jeszcze opracowane. Pomijają je historycy szkoły i pedagogji, zajęci badaniem teorii pedagogicznych i dydaktycznych lub też spraw organizacyjno-

programowych, rzadziej wspominając o ich realizacji. Pomijają je historycy literatury i teoryj literackich, ograniczając się do badania główniejszych teoretyków i artykułów, rozszaniach po perjodykach, — a przecież w tych stosach sprawozdań ze szkół można znaleźć prawdziwą kopalnię dokumentów, malujących dokładnie kształtowanie się smaku estetycznego i literackiego, oraz przenikanie tegoż smaku w najszerze warstwy jakiej takiej inteligencji w kraju. Zbadanie dokładniejsze tej sprawy byłoby jeszcze o tyle interesujące, że po pierwsze pozwoliłoby na bliższe poznanie poetyki szkół Komisji Edukacji Narodowej, niejednokrotnie bardzo oddalonej od ustalonej jednolitości programowej, po drugie dlatego, że przy tych badaniach natknęlibyśmy się na szereg nazwisk znaczniejszych, wśród których nie brakłoby nietylko Jacka Przybylskiego, ale nawet samego Dmochowskiego. Zebranie zaś wskazówek, dotyczących dzieł, któremi się po szkołach posługiwano, pozwoliłoby na tem dokładniejsze zbadanie zasięgu myśli zachodnio-europejskiej na myśl polską.

Odkładając to zagadnienie do innej sposobności, chciałbym zwrócić uwagę na pytanie bardziej szczegółowe, a mianowicie, jaką rolę w kształtowaniu się teorii literackiej odegrały oba polskie uniwersytety od chwili dokonanej w nich reformy. W stosunku do Wilna sprawa ta przynajmniej poczęści została wyjaśniona dzięki studjum M. Dynowskiej o Golańskim<sup>1</sup> i informacjom, zawartym w dziele Bielińskiego<sup>2</sup>, natomiast Uniwersytet krakowski, mimo prac Wł. Szumowskiego<sup>3</sup> i M. Skorzeplianki<sup>4</sup>, o ile chodzi o czasy Komisji Edukacji Narodowej, dotąd czeka na swego monografistę.

Nie mając zamiaru przedstawiania dziejów Szkoły Głównej koronnej, chciałbym jedynie zwrócić uwagę na jeden mały odcinek, w związku z całokształtem zagadnień zjazdowych, budzący silniejsze zainteresowanie — na katedrę literatury w Krakowie po Kołłątajowej reformie.

Przystępując do omówienia tej sprawy, nie można nie przypomnieć choćby najważniejszych momentów reformy Kołłątaja, która szkole jagiellońskiej miała dać nowoczesne oblicze. Wiadomą jest rzeczą, że gdy w dniu 1 kwietnia 1777 r. Komisja Edukacji Narodowej wysyłała Kołłątaja do Krakowa dla dokonania reformy gimnazjum Nowodworskiego, do czego miał przystąpić niezwłocznie, już wtedy przygotowała dla niego obszerniejsze instrukcje, dotyczące reformy Uniwersytetu, a które miał delegowany odebrać w kancelarji Komisji Edu-

<sup>1</sup> Marja Dynowska, *Filip Nereusz Golański na tle współczesnej epoki*. Kraków, 1916.

<sup>2</sup> Józef Bieliński, *Uniwersytet Wileński*. Kraków, 1899—1900.

<sup>3</sup> Władysław Szumowski, *Krakowska szkoła lekarska po reformach Kołłątaja*. Kraków, 1929.

<sup>4</sup> Melanja Skorzeplianka, *Feliks Oraczewski*. Kraków, 1935.

kacji Narodowej<sup>1</sup>. Zaopatrzone w te instrukcje<sup>2</sup>, podjęte z kancelarii 24 kwietnia, jechał Kołłątaj do Krakowa wprowadzić głównie dla przeprowadzenia natychmiastowej reformy wspomnianego gimnazjum, ale równocześnie z zamiarem poczynienia pierwszych kroków ku reformie Szkoły Głównej, przygotowanej już poprzednimi wysiłkami samego Uniwersytetu. Po upływie dziewięciu miesięcy, na posiedzeniach Komisji Edukacji Narodowej, odczytuje swój raport z dokonanej pracy, w którym, ze względu na nasz temat, interesują nas przede wszystkim uwagi, dotyczące wydziału filozoficznego. Uwagi te, odczytane dopiero 17 kwietnia 1779 r., informowały, „jakim sposobem do tej reformy już w części przystąpił i oraz, że między uczącymi się filozofji w akademji aktualnie liczyć można czterdziestu więcej osób, sposobiących się na nauczycielów“<sup>3</sup>. Bliższe wejście w ten raport, jeżeli pominiemy wszystkie sprawy gospodarcze, fundacyjne i organizacyjne, poucza nas, że Kołłątaj zastał stan zupełnie opłakany. „Mówiąc o stanie nauk — sam wyznaje — donoszę Prz. Komisji, że te w ostatnim znajdują się upadku“<sup>4</sup>. Wykład literatury ograniczał się do jednego nauczyciela retoryki, który w oparciu o fundację Tylickiego i intratę ze Ściborowic i Pielgrzymowic, jako *orator Tylicianus*, miał „powinność czytać publicznie Cicerona *de Oratore*“<sup>5</sup>. Istniało wprawdzie jeszcze *Collegium artistarum*, złożone z 8 najstarszych filozofów ale ci ze względu na treść swoich wykładów zostali przez Kołłątaja zaliczeni do wydziału teologicznego<sup>6</sup>. Przyznaje wprawdzie Kołłątaj, że Żołądziowski, obecny rektor, i Putanowicz dokonali pewnych reform, że wprowadzili filozofję eklektyczną, oraz dobrą wymowę w języku łacińskim i że nakłonili młodzież akademicką do porządnej filozofowania wolności, ale wszystko to było tylko próbą tak skromną, że trudno mówić o zasadniczej reformie. Uderzyć nas przy tem może, że Kołłątaj, przedkładając ten raport i dając rady, dotyczące reformy poszczególnych nauk, jak matematyki i astronomji, wskazując nawet niektóre nazwiska, jak np. Gawrońskiego, zupełnie milczy o reformie nauki literatury czy też retoryki. Milczenie to jest tem charakterystyczniejsze, że w swem *Ratio studiorum pro Facultate philosophica* z października 1778 r. dość szeroko rozwiódł się na ten temat<sup>7</sup>. Wprawdzie kładzie i w tym planie nacisk przede wszystkim na nauki ścisłe, ale znajduje przecież miejsce na dwie lekcje „sztuk pięknych“, a retorykę każe

<sup>1</sup> Teodor Wierzbowski, *Komisja Edukacji Narodowej*. Zeszyt 37, s. 145.

<sup>2</sup> Jan Leniek, *Ks. H. Kołłątaja raport z wizytacji 1777* (*Archiwum do dziejów literatury i oświaty XIII*, Kraków, 1914, s. 181—183).

<sup>3</sup> T. Wierzbowski, *K. E. N.*, z. 38, s. 102.

<sup>4</sup> Jan Leniek, *op. cit.*, s. 226.

<sup>5</sup> Leniek, *op. cit.*, s. 216.

<sup>6</sup> Leniek, *op. cit.*, s. 223.

<sup>7</sup> Michał Janik, *Hugo Kołłątaj*. Lwów, 1913, s. 43—44.

wyjaśniać najlepszymi przykładami z Cyserona i Cezara, nie dopuszczając do popisywania się profesora własnymi pomysłami retorycznymi. Nauczyciel ma dążyć do wykazania, że dobra wymowa polega na mądrej treści, naturalnym układzie i jasnym wystąpieniu się, oraz na unikaniu wszelkich scholastyycznych i retorycznych sztuczek i ozdób<sup>1</sup>.

Na podstawie raportu Kołłątaja postanawia wreszcie Komisja Edukacji Narodowej w myśl jego wskazówek dokonać ostatecznej reformy i na posiedzeniu w dniu 28 kwietnia 1780 r. ujmuje całość reformy w 23 punkty, wśród nich jednak, po przesunięciu profesorów dawnego wydziału filozoficznego do teologicznego, daremnie szukamy jakiegokolwiek wzmianki o ustanowieniu katedry literatury. Według planu, dołączonego do uchwał, Szkoła Główna ma się rozpaść obecnie na 4 kolegia (fizyczne, medyczne, jurydyczne i teologiczne), kolegia zaś dzielą się na grupy mniejsze, czyli t. zw. szkoły, a więc kolegium fizyczne na szkołę fizyczną i matematyczną, medyczne na szkołę cyrulicką, lekarską i aptekarską, teologiczne na teologję i prawo duchowne. Jedynie kolegium jurydyczne nie miało podziału na szkoły, zato posiadało ono właśnie zalążek przyszłej katedry literatury, gdyż do tego kolegium doczepiono ocalały z rozbitcia język grecki<sup>2</sup>. A było to przecież w ósmym roku działalności Komisji Edukacji Narodowej, w okresie pełnego rozkwitu literatury stanisławowskiej, w chwili, w której nowy program nauczania literatury w szkołach średnich wymagał dobrze w tej dziedzinie przygotowanych nauczycieli.

Zaopatrzony w szczegółowe instrukcje Komisji Edukacji Narodowej, dotyczące dalszych prac, które otrzymał na posiedzeniu w dniu 13 kwietnia 1780 r.<sup>3</sup>, wybierał się teraz Kołłątaj do Krakowa dla dokończenia rozpoczętej reformy. Stosownie do tych wskazówek w dniu 29 września 1780 r. otwiera nowy rok akademicki zreformowanego Uniwersytetu, podzielonego na cztery fakultety: teologiczny, medyczny, fizyczny i prawniczy z doczeponą katedrą języka greckiego<sup>4</sup>. Kto miał wykładać na tej doczeponiej katedrze język i literaturę antycznych Hellenów, daremnie szukamy informacji w akcie otwarcia, jak również w akcie rozporządzeń personalnych z dnia 3 października 1780 r. Narazie więc sprawa ogranicza się do wykładu greki jako przedmiotu pomocniczego przy wykładzie Pisma św., które prowadzi Krzysztof Idatte. Dopiero 29 kwietnia 1783 r. otrzymuje Idatte specjalny patent od Komisji Edukacji Narodowej na lekcje języka greckiego<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> M. Janik, *op. cit.*, s. 44.

<sup>2</sup> Wierzbowski, *K. E. N.*, z. 38, s. 168–9, 172–174.

<sup>3</sup> Wierzbowski, *K. E. N.*, z. 38, s. 184–5 i 186.

<sup>4</sup> Arch. Senatu U. Jag., rkp. Nr. 4, s. 1–6.

<sup>5</sup> Wierzbowski, *K. E. N.*, z. 39, s. 109.

W ten sposób przeprowadzona reforma, a zatwierdzona przez Komisję Edukacji Narodowej w dniu 18 listopada 1780 r.<sup>1</sup>, nie była jednak formą ostateczną, raczej była zaczątkiem dalszych przekształceń, dopełnień i przebudowy, która musiała nastąpić, bo już w samym pierwotnym zarysie widoczne były luki i braki<sup>2</sup>. Na przeszkodzie normalnej pracy i dalszej rozbudowie stają jednak gwałtowne spory, które wybuchły niebawem między Kołłątajem, Uniwersytetem, biskupem Sołtykiem i kapitułą krakowską. Nie będę się nimi tutaj zajmował, zaznaczę tylko, że zabierają one dużo miejsca i uwagi, a wszystko inne usuwają jakby w cień. Dość przejrzeć korespondencję Kołłątaja i Śniadeckiego z tych czasów, ażeby nabrać należytego pojęcia, jak te spory przesłaniały przez jakiś czas wszystko inne, a nawet doprowadziły do zawieszenia prac Kołłątaja, zmuszając Komisję Edukacji Narodowej do delegowania Ignacego Potockiego do rewizji Kołłątajowej reformy<sup>3</sup>. Po wizycie Potockiego i jego sprawozdaniu w dniu 10 maja 1782 r.<sup>4</sup> Kołłątaj podejmuje dalszą pracę nad reformą na podstawie nowych instrukcyj z dnia 27 maja 1782 r.<sup>5</sup>, które polecają mu wśród innych spraw ułożenie statutów dla kolegów fizycznego, medycznego i prawniczego, oraz ułożenie planu lekcji na tych wydziałach; kolegium teologiczne wygrał narazie biskup krakowski dla siebie<sup>6</sup>. Przez cały ten czas zupełnie głucho o jakiegokolwiek katedrze literatury w Krakowie poza wykładami języka greckiego, prowadzonymi przez ks. Krzysztofa Idatte, od dnia 29 kwietnia 1783 r., już na podstawie osobnego patentu Komisji Edukacji Narodowej.

Tymczasem na podstawie świeżo ogłoszonych *Ustaw* tejże instytucji, już za rektorstwa Kołłątaja, dokonuje się ostateczna reorganizacja Szkoły Głównej, podzielonej obecnie na dwa tylko kolegia: kolegium fizyczne i kolegium moralne. Prezesem kolegium moralnego na podstawie nominacji Komisji z dn. 10 października 1783 r. zostaje ks. Alojzy Putanowicz, dawniejszy prezes kolegium teologicznego. Kolegium moralne, któremu ma niedługo potem przewodniczyć ks. Józef Szabel, późniejszy, po ustąpieniu Feliksa Oraczewskiego, następcy Kołłątaja, ostatni rektor krakowski za czasów niepodległości, ma objąć obecnie

<sup>1</sup> Wierzbowski, *K. E. N.*, z. 38, s. 222.

<sup>2</sup> Bliższe zbadanie sprawy nie pozwala utrzymać twierdzenia Janika (*H. Kołłątaj*, s. 46), jakoby Kołłątaj zaprowadził na wydziale filozoficznym (którego, nawiasem mówiąc, obecnie niema) katedrę literatury łacińskiej i polskiej.

<sup>3</sup> Wierzbowski, *K. E. N.*, z. 39, s. 44—45.

<sup>4</sup> Wierzbowski, *K. E. N.*, z. 39, s. 69 i Archiwum Gł. M. L. IX., 96, f. 339.

<sup>5</sup> Arch. S. U. J., rkp. Nr. 4, s. 32—41.

<sup>6</sup> W związku z tem niesłuszne jest twierdzenie Skorzeplianki, jakoby w r. 1781 istniało tylko kolegium teologiczne, prawnicze i fizyczne (M. Skorzeplianka, *Oraczewski*, s. 47).

szkołę teologiczną, szkołę prawa i szkołę literatury, mającą jak dotąd jedyne tylko profesora ks. Idatte'a.

Najwidoczniej na podstawie par. 14 rozdz. II *Ustawy*, umieszczającej *in Collegio morali* katedrę literatury, zwróciła się Szkoła Główna koronna do Komisji z żądaniem<sup>1</sup> o bliższe wyjaśnienia, co pod tytułem katedry literatury należy rozumieć. Komisja zapytanie Uniwersytetu odesłała do Towarzystwa dla Ksiąg Elementarnych, ono zaś poruczyło całą sprawę do zreferowania Ignacemu Potockiemu, jako swemu prezydującemu. Po roztrząśnieniu sprawy na posiedzeniu Towarzystwa dla Ksiąg Elementarnych, w dniu 14 stycznia 1785 r. wpłynęła sprawa na posiedzenie Komisji, na którym Ignacy Potocki przedstawił swoje *Zdanie względem ustanowienia katedry literatury*. Zdanie to tak ze względu na imię autora, jak też ze względu na swoją treść, po raz pierwszy ujmującą zakres nauki, objętej pojęciem katedry literatury, zasługuje na baczniejszą uwagę. Podaję je tedy na tem miejscu w całości, tem bardziej, że nigdzie dotąd nie zostało ogłoszone.

1785, dnia 14 stycznia<sup>2</sup>.

#### Z D A N I E

JW. Ignacego Potockiego, marszałka nadwornego W. X. Litt., komisarza Edukacji Narodowej, względem ustanowienia katedry literatury

w Szkołach Głównych

na sesji Towarzystwa Elementarnego czytane, jak następuje:

Zdało się Komisji Edukacji Narodowej umieścić w ustawach swoich w rozdz. II. par. 14 *in Collegio morali* katedrę literatury. Było zamiarem Komisji nagrodzić kiedykolwiek Szkołom Głównym wakujące nauki greckiego i łacińskiego języka ustanowieniem katedry, że tak rzekę, dobrego gustu, w którejby uczniowie obeznali się z dawną literaturą, poznali dzisiejszą, a w ojczyzną wstępowali.

Tymczasem gotuje i przysposabia Komisja Edukacji do literatury młodzież polską już to wprowadzeniem nauk istotnych, już gramatyki, wymowy tak wolnej jako związanej przepisami, już nakoniec wzorami autorów klasycznych, które stosownie do nauk w szkołach podawanych łączą umiejętność z wymową, ducha filozofji z duchem gustu, w czem cała zakłada się literatura.

W Grecji Sokrates, Xenofon, Plato byli równie filozofami i literatami, toż w Rzymie Varo, Brutus, Cicero, toż niedawno we

<sup>1</sup> Zapytanie Uniwersytetu w sprawie katedry znajduje się w Raporcie za czas od 1 października 1784 r. do 30 września 1785 r. (Arch. Gł., rkp. Nr. E, 30, k. 11—48), ale z treści Raportu oraz innych wyrażen można wnioskować, że było wysłane poprzednio już wcześniej, gdzieś z początkiem roku 1784. Widać z tego, że Komisja Edukacji Narodowej nie bardzo się śpieszyła z załatwianiem spraw ważniejszych. Wyjątek stanowiło parcelowanie między siebie dóbr pojezuickich.

<sup>2</sup> Arch. S. 27, s. 251 a.

Francji Rousseau, Buffon, Bally. W szesnastym i siedemnastym wieku ściągano literaturę do krytyki autorów greckich i łacińskich, stąd uczone noty, dykcjonarze, edycje doskonalsze, komentarze, na których używaniu przestać roztropnie i można i należy. *Ut multarum rerum, sic litterarum intemperantia laboramus.*

Co się ojczystej literatury tycze, mała liczba poetów, mówców, duchownych i świeckich przekonywa, iż założenie katedry w tym względzie oczekuje wprzód wyborniejszych i liczniejszych przykładów.

Równie Komisji czekać przychodzi dwóch najmniej na każdą Szkołę Główną nauczycielów, którzy do filozofii łącząc wiadomości uczonych języków, doskonaliliby zamiar Komisji w katedrze literatury, a ten jest i w myślach i w wyrazach ukazywać uczniom tak piękności jako i wady autorów różnych nauk, wieków i krajów.

Uczniowie w Szkole Głównej po dokładnej gramatyce, obszerniejszej logiki, a mianowicie krytyki potrzebują. Lecz po odbytych biegu nauk podług Ustaw Komisji nie będąż w stanie pojęcia dzieł przewodniczych w dzisiejszej literaturze? Wyznaczeni po Szkołach Głównych metrowie języka francuskiego zawczasu kandydatów nie przysposobią do czytania i rozumienia Fenelona, Batteux, du Bos, Oliweta?

Utrzymywanie tym czasem dobrych metrów języka francuskiego, koszt na dzieła literatury doskonalsze, rozdawanie ich kandydatom, czytania i tłumaczenia dobrych wzorów zastępują po części doskonałą katedrę literatury. Słusznie obawiać się przychodzi, aby o niej źle rozumiana, lub źle wykonana myśl Komisji nie odnowiła tematów amplifikacyj, figur retorycznych, szkolnych w wytworności, aby profesor literatury nie mniemał się w nieograniczonym obrębie samowładnym gustu narodowego panem.

Wreszcie katedrę literatury ściągnaćby dzisiaj można do dwóch celów 1-o do doskonalszego ćwiczenia się w języku łacińskim, 2-o do podawania kandydatom pedagogji, czyli nauki jak się stać dobremi nauczycielami.

Ćwiczenia języka łacińskiego już tu nie tak w gramatycznych względach, jako raczej w względach wartości wyrazów, w względach wydania myśli i czucia następować powinny. Wprawiać się będzie młodzież w różne gatunki wolnego pisania, to rozbiorem dzieł wybornych, to tłumaczeniem, to języka łacińskiego z polskim porównywaniem.

Podawanie pedagogji, czyli nauki jak się mają kandydaci stać dobremi nauczycielami, wpływałoby najrzetelniej w cały skład instrukcji. Porządkiem czytałiby kandydaci książki elementarne, mając ich w nauczycielstwie swoim używać, zdawaliby z takowej swej zabawy sprawę z okazaniem czy pojęli ducha, osnowę, tor nauk szkolnych, przekładaliby wątpliwości swoje w samych dziełach elementarnych, coby często do ich wydoskonalenia prowadziło. Kandydatów na nauczycielstwo rzeczą jest nie tak obszernie, jak porządnie być uczonym. Nie rozległe niwy, lecz ogród swój uprawiać i dozierać.



Przekładając *Zdanie* Potockiego na język dzisiejszy, można stwierdzić, że katedra literatury, obsadzona przez dwie osoby, przez profesora i jego zastępcę, miała 1) zastąpić dawną retorykę i poetykę, przepisy odnośne podając jednak w sposób oględny, zbliżony do rad, podanych poprzednio w *Ratio studiorum* Kołłątaja; 2) miała w związku z logiką wprowadzać młodzież akademicką w znajomość gramatyki łacińskiej i polskiej; 3) miała zaznajomić młodzież z dziełami literatury antycznej i ojczyznej, jednak nie z punktu widzenia historycznego, lecz jako przykładami stylu i dobrych wzorów; 4) miała dać znajomość języków obcych, głównie francuskiego, wreszcie 5) miała uczyć pedagogii zapewne łącznie z dydaktyką przedmiotu własnego.

Cel praktyczny, który przyświecał wszystkim poczynaniom Komisji Edukacji Narodowej, często zamykający się w ramach ciasnego utylitaryzmu, który nie dopuścił do założenia w Uniwersytecie krakowskim za czasów niepodległości towarzystwa o zadaniach ściśle naukowych, zacieżył również nad programem literatury.

Zdanie to zostało zakomunikowane Szkołom Głównym z zaleceniem, że podług niego „lekcje swoje dawać i prospekta onychże układać profesorowie mają“, nie weszło jednak widocznie natychmiast w życie, skoro jeszcze 23 grudnia 1785 r. uskutecznienie tego zaleca Komisja uniwersytetom<sup>1</sup>.

W myśl tych postanowień Komisja „chcąc jeszcze w teraźniejszym roku szkolnym (1785) otworzyć w Szkole Głównej katedrę literatury dla ćwiczenia kandydatów (stanu nauczycielskiego) nieodwłocznie potrzebną, postanowiła wezwać do niej zaleconego sobie z obszernej wiadomości i dobrego gustu ks. Bogucickiego, dotąd profesora historii kościelnej“, którego miejsce miał zająć Salezy Jezierski. Do nominacji na katedrę literatury ks. Józefa Bogucickiego jednak nie doszło, choć była ona podsuwana przez sam Uniwersytet w raporcie za rok akademicki 1784/5. Z raportu tego dowiadujemy się również, że zanim sprawę załatwiła Komisja, Uniwersytet sam ze swej strony starał się zaradzić pilnym i palącym potrzebom. Nie zadowolając się *Idatte'ową* greką, dość wcześniej powierza wykłady literatury (narazie zastępczo) ks. Józefowi Muszyńskiemu, którego w tej roli spotykamy w aktach uniwersyteckich już 18 lutego 1783<sup>2</sup> r. Jego też można uważać za pierwszego profesora literatury w zreformowanym Uniwersytecie. Stanowisko swoje zawdzięczał Muszyński zapewne Kołłątajowi, który użył go na nauczyciela kl. VII w zreformowanym gimnazjum Nowodworskim, gdzie kolegował z Trzczańskim, Janem Sniadeckim, bratem swym Antonim, Ołpińskim i Kruszyńskim. Czterech z tego

<sup>1</sup> Wierzbowski, *K. E. N.*, z. 39, s. 235.

<sup>2</sup> Archiwum S. U. J., rkp. Nr. 4, s. 62.

grona znajdzie się zczasem na katedrach uniwersyteckich w Krakowie, choć nie wszyscy okryją je sławą.

Jako nauczyciel kl. VII gimnazjum miał uczyć retoryki, poetyki i nauki o kunsztach i rzemiosłach, z czem połączona była nauka historii filozofji. W pracy tej trzymał się ściśle i dokładnie wskazówek Kołłątaja<sup>1</sup>, starając się unikać niepotrzebnych przepisów i niesmacznych chryj, a przestrzegając uczniów przed podchlebstwami, rozwlekłością w mówieniu, zbyt-kiem słów a niedostatkiem rzeczy, złem klejeniem myśli i słów. Przy wykładzie poetyki miał się starać o zaostrenie dowcipu i ożywić imaginację słuchaczy przez wykładanie dobrych autorów. Miał więc „znosić“ Wergiljusza z Twardowskim, Horacego z Sarbiewskim, podawać reguły wierszów według gramatyki Piotrowskiego, oraz zapoznawać młodzież z realjami klasycznymi. Z raportu jego wiemy, że retoryki uczył przez wskazywanie autorów do naśladowania, wyjaśnianie powinności wymowy, wprowadzając przytem w układanie perjodów, tropów i figur. Przy nauce stylistyki rozróżniał styl powolny, średni, wysoki, listowny, historyczny, krasomowski i poetycki. Krytykował styl nadęty i podły. Dawał do tłumaczenia mowy Cezara, Cicerona i Demostenesa (z tł. łacińskich), uprawiał ich w pisanie mów i ich odczytywanie, podając za tematy do opracowania inwektywy przeciw uprzedzeniu i pogardzie nauk, lub też zalecanie i roztrząsanie potrzeby handlu, rzemiosł, edukacji i wojska. Pisali więc uczniowie jego mowy chwające, ganiące, radzące, odradzające i sądowe. Starał się w ten sposób łączyć naukę prawa z nauką wymowy, a następnie krasomówstwo z poezją. Odczytał z uczniami mowy Cicerona, posługując się równocześnie podręcznikiem retoryki Say'a i Rollin'a. Przy nauce poetyki i sztuki wierszowania opierał się na Gabrjelu Say'u, Horacym i Rollin'ie, a odczytując pieśni Horacego, Wergilego, Sarbiewskiego i Simonidesa, zastanawiał się nad tem, czem ożywia się poezja, na czem polega niedoskonałość wierszy, podając równocześnie wiadomości o poetach polskich, wśród których znajdujemy nazwiska Sarbiewskiego, Szymonowicza, Twardowskiego i Kochanowskiego, a nadto poetów mu współczesnych<sup>2</sup>. Cały ten program miał zczasem przenieść do wykładów uniwersyteckich, dlatego nad nim zatrzymałem się przez chwilę. Choć od roku 1783 wykłada zastępczo literaturę w Uniwersytecie, chociaż 25 maja 1784 r. otrzymuje patent na wiceprofesora kolegjum moralnego (w szkole teologicznej), opinią wybitnego znawcy przedmiotu nie musiał się jednak cieszyć, skoro Uniwersytet pragnie na katedrę literatury pozyskać Bogucickiego. Widoczne to jest z raportu już wspomnianego za rok ak. 1784/5.

<sup>1</sup> H. Kołłątaj, *Wyłożenie nauk dla szkół Nowodworskich*. Baliński, *Pamiętniki o J. Śniadeckim*, II, s. 16-17.

<sup>2</sup> Arch. Gł., rkp. E. 50, k. 21-28.

Raport ten jest dla nas o tyle jeszcze ważny, że w nim po raz pierwszy znajdujemy obszerniejsze wiadomości, dotyczące się katedry literatury. Dowiadujemy się więc, że do „Collegium moralnego przyłączona jest podług rozporządzenia P. Komisji szkoła literatury, pod którą następujące mieszczą się osoby: 1) nauka języka greckiego i literatury greckiej, dawana jest dziś jeszcze przez Jks. Idatte, kanonika kat. krak.; 2) nauka literatury nie ma jeszcze swego profesora, daje tę lekcję tymczasem Jks. Muszyński, wiceprofesor teologii; 3) nauka o starożytnościach wraz z urzędem prefekta biblioteki powierzona jest Jp. Przybylskiemu, który teraz za pozwoleniem P. Komisji wojuje, a miejsce jego zastępuje Jks. Jezierski, kanonik kaliski. Wiceprofesorowie tych nauk: 1) substytut bibliotekarza z obowiązkiem wspólnego dozoru biblioteki, którego dotąd nie masz jeszcze; miejsce to zastępuje tymczasem ks. Wilkoszewski, akademik; 2) wiceprofesor literatury i języka greckiego i tego jeszcze nie masz“<sup>1</sup>.

Nic dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy Szkoła Główna koronna starała się nie tylko wypełnić braki w ustalonym już planie, ale pragnęła plan ten rozbudować. Rozbudowa miała nastąpić przez powiększenie szkoły literatury katedrą historii uniwersalnej. „Z tej nauki wieleby nawet Collegium moralne zyskać mogło — dowodzi raport — lecz ponieważ P. Komisja już swą na to dała rezolucją, że tej katedry w koszcie publicznym nie chce mieć zaprowadzonej, przeto gdy się najdzie takowy fundator, który chce ją z osobnych funduszków uposażyć, rzecz ta mieć będzie osobne miejsce i osobną zyska rezolucją, gdy będzie od tego podaną kogo projekt interesuje.“ Fundator jednak się nie znalazł i do stworzenia katedry historii powszechnej za czasów Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie zupełnie nie doszło.

W dalszym ciągu raport przypominał przeszłoroczne przedłożenia względem zaprowadzenia katedry literatury, która tylko „co do suchych i nieużytecznych preceptów zastępowana jest przez Imć ks. Muszyńskiego“ i przedstawiał, że jeżeli ta lekcja ma być „dawana jak najdokładniej z pożytkiem dla uczących się a z honorem dla Szkoły Głównej“, to najzdadniejszym do tego byłby ks. Bogucicki. Jeżeli to było niemożliwe, tedy „wcześnie trzeba myśleć o jakiej osobie obcej do zastąpienia tej katedry“, kandydat zaś „powinien umieć język grecki, powinien dobrze pisać w języku łacińskim, powinienby posiadać kilka języków żyjących, szczególnie zaś francuski i włoski, gdzie literatura w najwyższym stopniu kwitnie, powinien nakoniec gruntownie posiadać całą filologją“, bo tylko taki nadgrodzi niedostatek ks. Bogucickiego. Jednak i to drugie pragnienie Szkoły Głównej nie miało się spełnić. Komisja Edukacji

<sup>1</sup> Arch. Gł., rkp. E. 30, k. 11—48.

Narodowej z wyznaczeniem profesora odpowiednio do tych wymagań kwalifikowanego nie śpieszyła się i wcale go nie nadsyłała, a tymczasem ks. Józef Muszyński 22 maja 1785 r. domaga się „interesowania się za nim Szkoły Gł. do Komisji o wyrobienie patentu na katedrę literatury”. Szkoła Główna, podawszy już w tej mierze myśli swoje P. Komisji, postanowiła czekać na przyjazd rektora. Kołłątaj widocznie poparł prośbę Muszyńskiego, skoro 9 października 1785 r. przyjmuje on na siebie obowiązek ułożenia pytań z wymowy i dawania lekcji literatury „za powiększoną pensją”<sup>1</sup>. Z tego powodu zapewne umieszcza go Szkoła Gł. na liście etatu wydatków, przyjętej na posiedzeniu w dniu 11 października 1785 r., uchwalając większością głosów upraszać Komisję o przysłanie mu patentu na katedrę literatury<sup>2</sup>. Wykładał jednak tylko rok, zarzucając Szkołę Gł. to prośbą o przysłanie mu patentu na katedrę literatury (11 X 1785), to prosząc o nadgodzenie mu szczupłości pensji, wyznaczonej przez dwa lata za dawanie literatury z funduszu Tylickiego (11 X 1785)<sup>3</sup>. W r. 1788 pełnił funkcje wizytatora na Wielkopolskę<sup>4</sup>, wreszcie proponowany na katedrę dogmatyki po Szablu d. 22 czerwca 1790 r., otrzymuje ją 12 października 1790 r. na mocy rezolucji Komisji Edukacji Narodowej z dnia 16 sierpnia tegoż roku<sup>5</sup>.

Jak wykładał, daje o tem pojęcie jego własne sprawozdanie z gimnazjum Nowodworskiego, a nadto raport Szkoły Głównej z r. 1785, który mu tak niepocholebną wystawił opinię. Z raportu tego dowiadujemy się, że wykładał retorykę, ukazując, jakimi drogami mowcy greccy i rzymscy doszli do doskonałości, wyjaśniając, co powinno być przedmiotem mów, a następnie za podstawę retoryki podając zasady logicznego myślenia. Do tego dodawał wyjaśnienia, co dodaje mowie siły i wspaniałości, a co czyni ją mdłą i podłą. Poetykę wyjaśniał regułami i przykładami z wybranych autorów, szczególnie jednak nacisk kładł na praktyczne ćwiczenia. Na jakich opierał się autorach, wcale tego nie zaznacza, widocznie nie wyszedł poza zakres, który uwidocznił w raporcie gimnazjalnym. Idatte w tym samym czasie wykładał składnię grecką i tłumaczył mowy Isokratesa, które nawet w tym roku ogłosił drukiem. Dopełnieniem wykładów były popisy, które „obowiązywały kandydata każdego do napisania w stylu dobrym i gruntownym mowy w materji mu wyznaczonej, do wytłumaczenia naznaczonych miejsc z autorów klasycznych stylem czystym i jasnym. Do tych mów wyznaczone były materje we wszystkich rodza-

<sup>1</sup> Arch. S. U. J., rkp. Nr. 4, s. 348.

<sup>2</sup> Arch. S. U. J., rkp. Nr. 4, s. 350—355.

<sup>3</sup> Tamże, s. 355 i 357.

<sup>4</sup> Arch. S. U. J., rkp. Nr. 8, s. 70.

<sup>5</sup> Arch. S. U. J., rkp. Nr. 8, s. 367 i 376.

jach wymowy, jako to w wymowie sądowej, w wymowie pochwał, w wymowie historycznej i w wymowie czulej<sup>1</sup>.

W raporcie z roku akademickiego 1786/87 spotykamy już sprawozdanie nowego profesora literatury, który na tem stanowisku utrzyma się do końca istnienia niepodległości, a nawet przez kilka lat po rozbiorach. Jest nim Marcin Fijałkowski<sup>2</sup>. Obok niego wykłada w dalszym ciągu Idatte, natomiast Jacek Przybylski, obowiązany do dawania według planu lekcji starożytności, cały swój czas poświęca uporządkowaniu biblioteki.

Idatte, który 3 lipca 1791 r. zrezygnuje z katedry literatury greckiej z powodu słabego wzroku, wykłada obecnie kurs fleksji greckiej, a nadto tłumaczy bajki Ezopa, ze starszemi tłumaczy Galena, Isokratesa i Homera. Wykładał przez trzy godziny tygodniowo. Katedrę greki po nim dostanie Jacek Przybylski<sup>3</sup>.

Na bliższą uwagę, właśnie jako profesor literatury, zasługuje natomiast Marcin Fijałkowski, znany jako autor rozprawy *O geniuszu i przedmiot niemiłosiernych drwin Dmochowskiego Zakusa nad zaciekami i Urywku bicza kręconego w Krakowie*. W r. 1780 spotykamy jego nazwisko na liście dyrektorów domowych, jako kandydata filozofji, z adnotacją, że posiada zdrowie pomierne, obyczaje dobre i wielką pilność. Tą pilnością dobił się stopni akademickich, a wreszcie uzyskawszy stopień doktora filozofji, rozpoczął wykłady literatury w r. akad. 1786/7. Było to już za rektoratu F. Oraczewskiego, któremu zapewne Fijałkowski zawdzięczał swoją karierę, ale zarazem ciągi, jakie później na niego spaść miały, tem bardziej, że zagroził drogę nie byle komu, bo samemu Fr. Dmochowskiemu. Myśląc o niepewnej jeszcze przyszłości, starał się więc swój raport wykonać jak najdokładniej, ażeby się dobrze sprezentować Komisji Edukacji Narodowej.

Z raportu tego dowiadujemy się, że w ciągu roku 1786/7 wykładał przez dwie godziny tygodniowo literaturę polską i łacińską, zaczynając od zasad gramatycznych, a przechodząc do wykładu poetyki, przyczem posługiwał się Horacego listem *De arte poetica* i dziełem Quintiliana. Mówiąc o tłumaczeniu, odwoływał się do zdania Cicerona w *Tusc. Quaest. lib 3.*, do Quintiliana *De Instit. Orat. lib I, c. 8*. Uprawiał czytanie autorów i interpretowanie tekstu, szczególnie zatrzymując się na eksplikowaniu figur poetyckich trudniejszych do zrozumienia. W pracy tej opierał się o wskazania Marsy'ego i Condillaca. Żeby praktycznie pokazać, jak należy tłumaczyć, sam przełożył na język polski z Salustjusza mowę Adherbala w senacie rzymskim.

W dziale wymowy na pierwszym miejscu stawiał opowiadanie, którego rozróżniał trzy rodzaje: poetycki, historyczny

<sup>1</sup> Arch. Gł., rkp. E. 30, s. 11—48.

<sup>2</sup> Arch. S. U. J., rkp. Nr. 9, s. 5—50.

<sup>3</sup> Arch. S. U. J., Nr. 8, s. 425.

i retoryczny. Za przykłady służyli mu teraz Ovidius (*De Datalo et Icaro*), Livius (*De Mutio et Poersena*) i Cicero (*In Verrem V*). W wymowie za rzecz ważną uznawał zapał, jasne rozłożenie materji i wczytywanie się w sławnych mówców.

W nauce o stylu powołuje się na d'Alembert'a, w nauce o poezji zastanawia się nad jej dawnością i jej właściwościami, resztę odkładając do roku następnego. Nadto resztę czasu zappełnił tłumaczeniem z Quintiliana porównania Demostenesa z Ciceronem, mowy Cicerona *Pro Milone*, dwóch ksiąg *Eneidy* Wergilego, kilku ód Horacego i jego wiersza *De arte poetica*. Czytał z uczniami mowy łacińskie polskich autorów, jak Stanisława Augusta o królobójcach, Chodkiewicza mowę chocimską, Jana Przyrębskiego mowę do Bony, i kilka jeszcze innych niewyszczególnionych. Oto wszystko, co wiemy o wykładach Fijałkowskiego na podstawie dokumentów rękopiśmiennych, resztę można dopełnić na podstawie jego własnych informacji, podanych w znanej książeczce *O genjuszu*. Na wykłady jego uczęszczało w tym roku 25 słuchaczy, kandydatów do stanu nauczycielskiego, których liczba z każdym rokiem coraz to więcej maleje.

Sprawozdanie służy teraz Fijałkowskiemu za punkt wyjścia do dalszych starań o katedrę literatury. Pierwszym krokiem było przedstawienie memorjału Szkole Głównej w dniu 21 listopada 1787 r., w którym wyjaśniał swój sposób wykładania literatury. Najwidoczniej za sprawą Oraczewskiego bez wniosku rady Szkoły Głównej otrzymuje 7 stycznia 1788 r. patent na viceprofesora *Collegii moralis* przy szkole literatury, datowany 17 grudnia 1787 roku. Patent ten zostaje jakby potwierdzony pismem Komisji Edukacji Narodowej z dnia 3 września 1788, w którym Komisja nakazuje mu poświęcić się wykładom literatury. Na podstawie tego pisma ma przejąć na siebie rolę dawnego *Oratoris Tylliciani*, jako cenzor mów przy szkole przyglówniej. Szkoła Główna jednak ciągle jeszcze myśli, że nieobsadzona właściwa katedra literatury doczeka się wreszcie jakiejś wybitniejszej siły. Możliwe, że liczone na pozyskanie Dmochowskiego, który zdobył sobie już uznanie całym szeregiem prac i którego popierali Hołowczyc i Kopczyński<sup>1</sup>, w Krakowie zapewne poparłby go Śniadecki, zwłaszcza że Dmochowski niedawno ogłosił swoją *Sztukę rymotwórczą* (1788). Sprawa się jednak przewlekała, a wojna, rozpoczęta przez Śniadeckiego z Oraczewskim, zatoczyła tak szerokie kręgi, że zagarnęła w swój wir również Dmochowskiego, piszącego razem z Siarczyńskim słynny *Zakus nad zaciekami*, skierowany wprawdzie głównie przeciw Trzczińskiemu, atakujący jednak również Fijałkowskiego. Dostało mu się także w *Urywku bicza* (1789) a w Śniadeckiego satyrze *Projekt wskrzeszenia Akademji Umie-*

<sup>1</sup> Skorzępianka, *F. Oraczewski*, s. 167.

*jętności tańcowania niedźwiedzi*<sup>1</sup> został postawiony na równi z Przybylskim, Trzecińskim i Czohroniem, jako autor traktatu o początkowej wymowie do zmysłów dostosowanej. Ta aluzja najwyraźniej zdradza autora, gdyż tylko Śniadecki z grona przeciwników mógł być tak dokładnie poinformowany o treści wykładów Fijałkowskiego. Przeciw atakom bronił się Fijałkowski w rozprawie *O genjuszu* (1790), występując także w obronie Oraczewskiego jako organizatora Towarzystwa filantropów. Z czasem jednak walka ucichła, a Szkoła Główna w dniu 22 czerwca 1790 r. przychyliła się do żądań Fijałkowskiego i przesyłała do Komisji Edukacji reprezentację o potrzebie ustanowienia katedry literatury i przysłanie na tę katedrę patentu dla Fijałkowskiego, viceprofesora literatury. Na podstawie tej reprezentacji otrzymuje wreszcie Fijałkowski upragnioną katedrę na mocy pisma Komisji z dnia 16 lipca 1790 r., które do Krakowa nadeszło dopiero 12 października razem z patentem<sup>2</sup>. Tymczasem wypadki polityczne toczą się z zawrotną szybkością ku katastrofie, a Fijałkowski prowadzi spokojnie swój kurs, żegnając mową pochwalną w dniu 3 listopada 1793 r. zmarłego towarzysza w szkole literatury, ks. Idatte, którego już od wakacyj zastąpił na katedrze Jacek Przybylski, współtowarzysz w walce z Dmochowskim. Za Księstwa został członkiem Dyrekcji Edukacji Narodowej i jednym z pierwszych członków Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Jako profesor literatury nie odegrał tej roli, co jego wileński kolega niemal równocześnie z nim wykładający Golański, mimo to i jako autor rozprawy *O genjuszu* i jako tłumacz i komentator Horacego zasługuje na dokładniejsze studjum, na które jednak w warunkach zjazdowych nie staje i czasu i miejsca. Studjum takie pokazałoby nam w każdym razie jedno ciekawe zjawisko, że Fijałkowski, jak i jego antagonistą Jan Śniadecki, wyszli ze szkoły d'Alembert'a i jak Śniadecki w swej mowie *O początkach nauk matematycznych* jest odbiciem d'Alembertowej *Discours preliminaires*, tak Fijałkowski w swej rozprawie *O genjuszu* poza d'Alembert'a *Mélanges litteraires* niemal nie wychodzi. Jasny umysł najwybitniejszego z encyklopedystów stał u początków nie tylko katedry matematyki, ale również katedry literatury Szkoły Głównej koronnej.

Lublin

Ludwik Kamykowski

---

<sup>1</sup> Arch. Gł. M. L. IX, 98, s. 292—294.

<sup>2</sup> Arch. S. U. J., rkp. Nr. 8, s. 474.